

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Skład Szyb i Luster **I. DUDAŁO**

3—20

Marszałkowska 104, skład w podwórzu; Widok 26, (w domu narożnym wprost) Szklenie domów, kościołów, fabryk sklep i kantor front. Telefon 34—07. Warszawa. (dworca D. Ż. W.-W.) i t. p. w Warszawie i na prowincji. Szklta techniczne: rury, cylindry, aparaty, cegła, dachówka—szklane, Djamenty szklarskie etc.

Biuro Komisowe

przy Towarzystwie Rolniczem Suwałkiem

podaje do wiadomości osób interesowanych, że zgodnie z uchwałą ogólnego zebrania podejmuje się pośrednictwa przy sprzedaży większej własności drogą parcelacji. Wszelkie oferty **sprzedaży** oraz **kupna** mniejszych lub większych działek ziemi prosimy adresować na imię „Biura Komisowego przy Suwałkiem Towarzystwie Rolniczem“. Wiadomości i informacji udzielać będzie z możliwą dokładnością i pośpiechem, pośrednicząc jednocześnie w omawianiu warunków między stronami.

Suwałskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu niniejszem podaje do wiadomości, że wypłata dywidendy od udziałów członkowskich za 1908 i 1909 lata uskutecznią się w kasie Towarzystwa w godzinach biurowych (od 9 rano do 3 po południu).

Pp. Członkowie zamiejscowi należną dywidendę mogą odebrać w miejscu swego pobytu, po uprzednim zawiadomieniu Zarządu Towarzystwa, oraz wskazaniu, gdzie mianowicie wypłata ma być dokonana.

Potrzebny do gospodarstwa praktykant-pisarz prowentowy, konieczny język litewski. Maj. Kwieciszki, poczta Marjampol. 2—3

11—12

St. WYSOCKI

FABRYKA ROBÓT KOŚCIELNYCH i SALONOWYCH

założona w r. 1869.

Warszawa, Nowy-Świat № 21. Tel. № 198—18.

Wykonywa i poleca: Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice i t. p. Odnawianie robót, w zakres pozłotniczy i malarski wchodzących. Na składzie wielki wybór ram gotowych oraz obrazów olejnych rodzajowych i treści religijnej.

(dok.)

Kędy droga....

Dziedziną handlu dopiero ovladamy. I chociaż handel drzewem, lasami, zbożem, towarami łokciowymi, bławatnymi, żelazem, szkłem i t. d. znajduje się wyłącznie w rękach żydowskich, jednak handel artykułami spożywczymi, narzędziami rolniczymi, nasionami znajduje się przeważnie w rękach polskich.

W ostatnich czasach zwłaszcza w tej dziedzinie pracy naszej dużą zasługę położyły spółki włościańskie, stowarzyszenia spożywcze, kasy oszczędnościowe, T-wa Wzajemnych Kredytów. Otwarty niedawno Bank Towarzystw Współdzielczych przyczyni się niemało do spotęgowania siły, przedsiębiorczości i jednolitości pracy. Obudzona świeżo świadomość narodowa najpierw do handlu skierowała swe kroki, wskutek czego już dzisiaj można zaznaczyć olbrzymi postęp. Pamiętać jednak należy, że i handel i przemysł Królestwa Polskiego są w rękach obcych i dopiero wtedy będzie można mówić o polskim przemyśle i handlu, gdy w każdej z tych dziedzin pracować będzie 78% osób pochodzenia polskiego.

Mając na uwadze bogactwo przemysłowców i kupców, ubóstwo urzędników i skąpe środki osób, pracujących w zawodach wyzwolonych, następnie utrudnione, czasem niemożliwe warunki pracy w Rosji, łatwo dojdziemy do wniosku, że w interesie jednostek, zarówno jak narodu, należy opasać młodzież naszą, kończącą szkoły, wyżej wymienionym przezemnie kwadratem pracy polskiej. I jeśli społeczeństwo polskie wymaga czegokolwiek od szkół polskich, to przedewszystkiem powinno żądać, by ona dawała dzielnych, zdrowych fizycznie i moralnie obywateli kraju, posiadających te przymioty w stopniu wyższym od nas. Dzielność ich powinna najpierw ujawniać się w zdolności zdobycia tych placówek, których my zająć nie umiemy. Nowoczesna Szkoła Polska musi przyjąć i programować hasło, które dotychczas jest obce naszej polskiej naturze: *przemysł i handel są podstawą bytu narodu.*

Z tego zadania musi wywiązać się Szkoła przez odpowiednie urabianie umysłów, wpływanie na obiór zawodu przez maturzystów, rozwój energii fizycznej i duchowej, a przede wszystkim rozwijanie samodzielności Anglika. Do szkoły należy obowiązek podniesienia godności kupca, ba! nawet kramikarza, przemysłowca. Znany mi jest następujący fakt: na Podlasiu chłop polski założył sklepik na wsi, w której istniały już trzy żydowskie. Wywiązała się zacięta walka o istnienie, zakończona, dzięki energii, umiejętności i wyjątkowej inteligencji chłopca, wyrugowaniem ze wsi dwóch żydowskich sklepików. Lecz stało się to tylko dlatego, że sklepikarz wiejski włożył duszę w swe małe przedsiębiorstwo. Tak, Szkoła Polska musi zwrócić uwagę nawet na takie pyłki. Do niej należy obowiązek położenia kresu temu owczemu pędowi do posad, politechnik i uniwersytetów. Ona powinna skierować młodzież do handlu i przemysłu.

Dla osiągnięcia tego celu, prócz wyżej wymienionych środków, Szkole Suwalskiej pozostaje jeszcze jeden: udzielanie zapomóg i stypendjów przeważnie tym wychowankom, którzy w przyszłości pracować będą jako kupcy i przemysłowcy. Każdy z nich, chcąc pójść drogą praktyczną, będzie musiał posiadać od 100 do 300 rb., które są niezbędne na zapłacenie zgóry za praktykę w fabrykach i zakładach handlowych w kraju lub zagranicą. Suma jest mała, wynosząca zaledwie $\frac{1}{10}$ kosztów wykształcenia wyższego. Jest to ważnem, gdyż T-wo Pomocy dla b. wychowanków przy swych szczupłych środkach udzieli wsparcia 10 razy większej ilości wychowanków niż dotychczas. A poparciem materjalnym poprze i pobudzi do wytworzenia nie handlowców, kształconych w akademjach handlowych zagranicznych o bardzo podejrzaney wartości, lecz kupców. A przecież myśmy zakładali

Szkoły Handlowe w tym celu—o tem należy pamiętać. T-wo powinno popierać szczególnie tych wychowanków, którzy po odbyciu praktyki w kraju pragną ją dokończyć zagranicą, gdyż poznanie udoskonalonych środków wytwórczości i wymiany towarów zagranicą przyczyni się do ożywienia naszego przemysłu i handlu. Postępując w ten sposób, wychowamy ludzi, którzy wszystkie tajemnice swego zawodu nie z książek, lecz z życia poznają. Przeszedłszy twardą szkołę praktyki, nie wydelikacyony życiem studenckim, każdy z nich dzięki zahartowanej energii świadomie lub instynktownie będzie dążył do usamodzielnienia się. I chociaż zdobędą oni stanowiska, uważane dzisiaj za podrzędne, któremiby się człowiek z wyższem wykształceniem (t. j. z dużemi wymaganiami i wielkim wyobrażeniem o swojej osobie) nie zadowolnił, lecz w zupełności zabezpieczą sobie byt dostatni, a krajowi dziedzinę pracy, do dziś dnia mu obcą.

Biorąc pod uwagę powyższe motywy, zwracam się publicznie do Towarzystwa Pomocy dla byłych wychowanków Szkoły Handlowej, by w instrukcji zaznaczyło, że udziela stypendja tym, którzy, poświęcając się przemysłowi, handlowi lub rolnictwu, proszą o pieniądze na praktykę w kraju lub zagranicą. Wyjątek dla osobników, poświęcających się sztuce i nauce, gdzie wyższe wykształcenie w większości wypadków jest niezbędne.

Niech T-wo zaznaczy wcale niedwuznacznie drogę, kędy kroczyć zamierza.

Jurjan.

PIOSNKA.

Ty mów mi, ptaszku, ptaszku miły,
gdzie gniazdko twe i gdzie twój kraj,
powtarzaj sny, co tam się śniły,

Z POLOWANIA.

— Jedziesz na polowanie?

— Z chęcią, ale gdzie i na co?

— Do Gajewskiego na słonki i cietrzewie. Pogoda ciepła, jutro dzień świąteczny, szkoda marnować czasu.

— Ale zapomniałeś, że pan Tomasz prosił nas na winta, może będzie miał żal do nas, gdy mu zabraknie czwartego—a może polowanie odłożyć?...

— Nie, Janku. Czwartych do winta znajdzie się dużo, a jeżeli już tak chodzi ci o to, żeby nie zmarnować wieczoru, namówimy jeszcze dwóch winciarzy, weźmiemy karty i, nie tracąc czasu między słonką a cietrzewiem, machniemy ze 12 robrów.

— O tak, to co innego. Idę po rejenta, ty wal po Zygmunta, końmi i zakąskami ja się zajmę i o 4-j wyruszamy.

Wkrótce okazało się, że rejent, obłożony z jednej strony przez klientów, z drugiej przez niewiasty, ruszyć się nie może, ale ponieważ wycieczka stała się już głośną, na amatorach nie zbywało. Stanęło do apelu dwóch, obaj jednak posiadali duży feler—nie [grali w winta: jeden nie zdążył się jeszcze nauczyć, bo był za młody, drugiemu w przyswojeniu wintowych kombinacji przeszkadzała natura marzycielska. Dobrych chęci mu nie brakło, o nie. Ale cóż, kiedy przy wincie, zapatrzony w malowane damy, zamyślał się o żywych, zapominał, co grają i przez dobre serce nie bił

cudzych dam, ba! nawet asów, choć miał po temu możliwość. Było nas jednak trzech winciarzy, a skoro jest trzech i ochota do kart, to już można zaradzić złemu.

O godzinie 4 $\frac{1}{2}$, zaopatrzeni w zakąski, trunki, karty, posiadając 4 fuzje na pięciu myśliwych, pobłogosławieni przez żony i żegnani przez domowników, ruszyliśmy w drogę, a chociaż zachmurzone niebo groziło pokrzyżowaniem naszych zamiarów i mroziło nieco dobry humor, wkrótce, pod wpływem nadziei wspólnej zakąski i odkrytego winta, rozpogodziły się czoła i w najlepszym humorze wjechaliśmy do lasu. Ciepły wiosenny deszczyk oświeżył zmęczone skronie, wzrok utonął w zielonej gęstwinie lasów, na duszy zrobiło się ciepłej i serdeczniej i gdyby nie obawa, że nasz marzyciel, drzemiac na koźle i kiwając się w różne strony, spadnie ze swego posterunku, bylibyśmy się wszyscy zdrzemnęli pod wpływem uroków wiosennej natury.

Las, pole, potem wieś, wieś polska—nie tyle jednak polskości przebijało się w zewnętrznym charakterze budynków, ile w stanie drogi, która ciągnęła się ze wsi nad jeziorem do drugiego lasu. Prawdziwa droga polska—brudna, opuszczona, poszarpana, grożąca w każdej chwili zwaleniem się w przepaść, bez żadnej poręczy, bez żadnej nadziei, że kiedyś tu będzie lepiej. Z jednej strony płot, z drugiej wyrwy nad głębokim parowem, a pośrodku tyle miejsca, ile zajmują dwa koła — minąć się nie sposób. Jak tu jeżdżą ludzie po nocach i dłaczego

gdzieś ujrzał pierwszy w życiu maj!
 Ty nuć! opowiedz, jak szeleści
 w majową noc półsenny bez,
 jak szumi gaj, gdy wiatr go pieści,
 jak łąka lśni od srebrnych łez!
 Tam myśl na skrzydłach ptaka leci,
 tam dusza rwie, po nocach śni,
 przez śnieżne tundry, śród zamieci
 goni wspomnienia złotych dni!
 Ty leć, ptaszyno, w tamte strony,
 o zaginionych pamięć wskrześ...
 ja tu zostaję—jam stracony,
 ty moje dumki żywym nieś!
 Gdy noc spowije senne sioła
 i cisza do snu stuli skroń,
 niech piosnka twa do marzeń woła—
 unosi serca w wspomnień toń!
 Niech śnią—a we śnie nad ich głową
 niech dźwięczy wciąż twej piosnki czar,
 niech budzi iskrę życia nową,
 gdy dawnej w piersiach wygasł żar!

St. St.

O Żydach i do Żydów.

Od dłuższego już czasu sprawa polsko-żydowskiego współżycia nie schodzi ze szpalt naszej prasy perjodycznej wszystkich kierunków. Szerokie zainteresowanie się tą kwestją, dążność szczerą do jej zgłębienia jest objawem bardzo pożądanym i znamienym—pożądanym, bo stosunek nasz do Żydów należy nareszcie ściśle określić, znamienym, bośmy spostrzegli poważne niebezpieczeństwo, zagrażające nam ze strony 15% ludności Królestwa. To też winniśmy się cieszyć, że najwybitniejsi nasi publicyści i działacze społeczni przyszli do przekonania, że bierne, nieokreślone zachowanie się narodu polskiego wo-

bec nowych prądów w masach żydowskich dłużej trwać nie może. Już nietylko niewierzący w szeroką asymilację Żydów, dość źle względem nich zasadniczo usposobiony, aczkolwiek równouprawnienie uznający, leader N. D. p. Dmowski, lecz i wybitnie tolerancyjny czcigodny B. Prus, i redaktor L. Straszewicz, i d-r Polak, prezes towarzystwa przyjaciół pokoju, i zahartowany w czterdziestoletniej pracy w walce o idee postępowo-demokratyczne znakomity Al. Świętochowski, i wybitny propagator wolnej myśli w Polsce poeta-uczony Niemojewski, i teoretyk-socjalista prof. K. Krzywicki, i wielce utalentowany redaktor-wydawca „Wolnego Słowa“ Żyd-Polak Ł. Belmont (Baumfeld), i sz. ksiądz Gnatowski, i d-r Nusbaum na łamach „Tygodnika Ilustrowanego“, i wielu, wielu innych—wszyscy oni złączyli lub skrzyżowali swe pióra i nietylko pióra, ale i żywe słowa na zebraniach dyskusyjnych, aby sprawę żydowską u nas zbadać, wyświecić i wytknąć drogę naszemu społeczeństwu w jego współżyciu z Żydami.

Ogromna większość głosów ludzi różnych przekonań politycznych wypowiada się za konieczną asymilacją Żydów, nie uznając praw narodowo-językowych za żargonem, a niektórzy z nich nie uznają dziś Żydów za odrębny naród, lecz tylko za kastę.

Oto co drukuje „Myśl Niepodległa“ w № 128: „... Pojawia się wreszcie w Europie szczątek narodu bez własnego języka, bez własnej ziemi, bez własnych instytucji świeckich, bez chęci i zdolności asymilacji kulturalnej. To nie jest stan zaczątkowy jego rozwoju, ale stan końcowy. Z narodu zrobiła się z biegiem tysiącleci kasta, która wciąż rozkłada się...”

W tej samej „Myśli Niepodległej“ mamy świetny artykuł, zapewne pióra Niemojewskiego, pod tytułem

nie łamią karków, domyśleć się było trudno; objaśnił nas dopiero spotkany w drodze gospodarz, że tu po nocy ludzie nie jeżdżą, bo niebezpiecznie, a komu pilno—to idzie pieszo. Kiedyś może i poprawią, ale to chyba wówczas, gdy się zdarzy jaki nieszczęśliwy wypadek.

Ponieważ to był dzień, furman trzeźwy i konie spokojne, ominęliśmy szczęśliwie grożące nam niebezpieczeństwo i wjechaliśmy do lasu. Kierowaliśmy się do Leśniczówki, ale że to było w Polsce, dróg w lesie dużo, a wskaźnika żadnego, więc zamiast do Leśniczówki wjechaliśmy szeroką drogą nad jakąś przepaść i dalej ani rusz. Wysiedliśmy z powozu, z trudem zawróciliśmy konie i, orjentując się podług brzegów jeziora, dojechaliśmy i doszliśmy szczęśliwie do miejsca naszego przeznaczenia.

Tu nowe trudności. Gospodarza w domu nie zastaliśmy, mieszkanie puste, obchodzę w jedną stronę—ktoś przedemną ucieka i trzaska przed nosem drzwiami, obchodzę w drugą—taż sama historia. Wracam do towarzyszków—robimy krótką naradę i postanawiamy konie zostawić, udać się do lasu i szukać miejsca, odpowiedniego do zasadzki na słonki. Kiedy tak stoimy, drzwi się otwierają i na ganku zjawia się gospodyni, ubrana i zapięta jak do gości. Okazało się, że to ona dosznurowywując stanik, pędzała się ze mną po pokojach w obawie, abym przed czasem nie oparł na niej swego wzroku.

Dowiedzieliśmy się, że gospodarz w lesie przy pra-

cy, zostaliśmy zaproszeni do chaty, gdzie złożyliśmy cały arsenał (butelek i zakąsek) i ruszyliśmy do lasu. Po krótkiej sprzeczce, w której stronie spotkamy słonki, udaliśmy się w znajome z przeszłych polowań miejsce i ukryliśmy się w zasadzce. Nabiliśmy fuzję, przytłumiliśmy oddechy i czekaliśmy... czekaliśmy... na nieprzyjaciela, który, kierowany uczuciem miłości, przelatował nad lasem, poszukując towarzysza lub towarzyszki do wieczornych marzeń w cichych leśnych ustroniach.

Las usypiał. Szary mrok wieczorny wciskał się pomiędzy drzewa i krzaki, tulił się do mchów, obejmował i otulał swym całunem korony odwiecznych dębów i sosen. W tajemniczej gęstwinie borów odzywały się jakieś szepty, jakieś głosy biegły zdaleka od pól, od jezior. Przytulone do gniazdek ptaki żegnały dzień krótkimi oderwanymi głosy. Słysząc w nich było skargi, narzekania, tęsknotę.

Las szumiał—jakby pacierz szeptał, jakby utulał do snu to życie, które w jego gęstwinach szukało przytułku i obrony przed największym wrogiem wszystkiego, co żyje—człowiekiem. A człowiek, król stworzenia, humanista, poeta, marzyciel, z morderczym narzędziem w ręku, z odwiedzionym kurkiem, czyhał na skarby tych lasów, gotów za lada szmerem niszczyć to życie w najpiękniejszych jego chwilach, w chwilach upojenia czarem wiosny i miłości.

Las szumiał—jakby się dziwił, że tyle lat cywilizacji,

„Duma o komornicy, która była gospodynią“. Szkoda wielka, że olbrzymia większość naszego społeczeństwa, zadawająca się przeczytaniem jednego partyjnego kurjerka, w który ślepo wierzy, starannie unikająca czytelników naukowych, zaopatrzonych w rozmaite pisma poważne, nauczyła się w latach ostatnich w walce politycznej, zawsze znieprawiającej wielu, tylko urągać wszystkim, którzy wyrosli ponad miarkę przeciętną, ponad poziom kulturalny ogółu, tylko plwać na ich myśli, słowa i czyny...

Wolno, a pewnym grupom może nawet obowiązek i sumienie każe uświadamiać ludzi, że np. Świętochowski to zacięty wróg klerykalizmu i szlachecczyzny, że Niemojewski—wróg wszelkich religii, wyznający jedynie kult rozumu, że Krzywicki—socjalista, ale nie wolno takich wybitnych naszych jednostek, których nazwiska chlubnie przejdą przez historję do potomków, szkalować przed nieświadomymi za ich przekonania i działalność. Proszę mi np. wskazać patriotę polskiego, któryby się nie rozrzewnił przy czytaniu końcowego ustępu wspomnianego wyżej artykułu: „Rozległe miała gospodynii ziemie, dwóch mórz sięgające. Najpierw one morza utraciła. Potem oderwano od niej stępy. Wreszcie ją samą pokrajano. Potem część jej siadła na wóz Drzymały, druga pojechała za ocean, trzecia dba o interes klasowy, a czwartej odrywają chełmską ustron. I gdy na tę pochyłą wierzbę wszystkie kozy lażą, występuje jeszcze jedna koza—o kulturze rosyjskiej, mowie niemieckiej, a narodowości sjońskiej i woła: oddawaj, stara, połowę wierzby, bo będzie źle...”

I my ze szpalt naszego pisma oświadczamy czytelnikom, co zresztą już i przedtem mówiliśmy, że kwestja żydowska wielce nas absorbuje, że Żydów, przyjaznych nam, Żydów, Ignających ku kulturze polskiej, nietylko szanujemy, lecz i za swoich współrodaków uznajemy; reszcie, a tą resztą są... prawie wszyscy w ziemi Suwalskiej, wypowiadać musimy walkę ekonomiczną w obronie własnej narodowości. Nie odmawiamy im przynależność, równych praw obywatelskich, aby równą bronią walczyć, ale praw narodowych żydowskich, poza czysto prywatnymi organizacjami, nie uznajemy. Wielu Żydów powiada: wy nas nie lubicie, nie kochacie. Zapytujemy, za co was dzisiaj kochać mamy? Za świadome lub bezświadome współdziałanie z tymi, którzy nasz byt narodowy zwal-

czają, czy za chęć urzędzenia się w naszym ciasnym obecnie domu—w ziemi Polskiej, jakby w swej rodzimej Palestynie?... Jeden z mówców mec. Likiert, Żyd-Polak, na zebraniu dyskusyjnym P. Z. P. w Warszawie, zwalczając żargon, rzekł: „Kto się nie wykąpał w źródle języka polskiego, ten ideałów polskich nie zrozumie“. Idąc dalej, my powiedzieć możemy: kto nie cierpiał za idee polskie, ten patriotą polskim nie będzie, ten Polski nie kocha, ten nietylko życia, jak pułkownik Berek Josielewicz, ale nawet i części mienia za nią nie postawi na kartę dziejową. Wy nie kochacie Polski, co was uprzejmie pod swoją strzechę przyjęła, kiedy was Niemcy wypędzali, wy nie lubicie tej Polski, którą my ubóstwiamy—za co więc was kochać mamy? za to, że demonstracyjnie usuwacie się od naszych instytucji narodowych?!... Przecież my Polaków, tylko obojętnych na sprawy ojczyzny, nie kochamy, a często i gardzimy nimi. Czyż wy, żyjący z soków naszej ukochanej ziemi, naszą krwią przesiąkniętej, macie być inaczej traktowani? Dlaczego, za co, powiedzcie? Jeżeli wy patrzeć macie na prawowitych gospodarzy tej ziemi jedynie jako na takich, których kochać należy za to, co oni wam dają i w miarę, jak dają, to wy już w duchu jesteście geszefciarzami, zdrajcami sprawy polskiej. Kto wam więcej obieca, ba! nawet kto silniejszym czasowo jest na tej ziemi, choć mniej daje, choć wami pogardza, temu lepiej służycie. Czyli nie wiecie, że ludzie, miłujący pewną ideę, nieraz cierpią za nią heroicznie nawet wtenczas, kiedy większość wyznawców tej samej idei, inną drogą ją osiągnąć pragnąca, lub inaczej ją pojmująca, szykanuje ich, obrzuca błotem. Ci potępiani zyskują nieraz z czasem szacunek, wdzięczność, miłość. W Królestwie Polskiem w ostatnich latach macie dowody nieuczciwej naganki na wielkich patriotów polskich. Czy wy—milion siedemset tysięcy—dajecie przykłady, za bardzo nielicznymi wyjątkami, takiego heroicznego ukochania idei polskiej. Nie, wam, masom żydowskim, szczególnie suwalskim, obojętne co najmniej są sprawy polskie, wy na ziemi polskiej albo życie duchowo bezmyślnie, pogrążeni w swoje archaiczne ghetto, albo usiłujecie przeprowadzić własne i nie tylko własne ideały, dla sprawy naszej narodowej groźne. Czy za to was kochać mamy?!...

Słówko jeszcze propagatorom exterytorjalnych praw na-

kultury, nieszczęść i smutków nie zmieniło serca tego najdzikszego z dawnych stworzeń leśnych; a może i zmieniło, tylko na gorsze—dawniej mordowało ono w obronie życia, napadane przez wrogów, z głodu, dziś—morduje jedynie dla rozkoszy widoku krwi.

Las usnął—mrok i cisza rozsiadły się w gąszczach i otoczyły opieką sen życia. Człowiek stanął bezsilny, wypuścił z ręki mordercze narzędzie i zaczął marzyć. Myślał pobiegł daleko, daleko! w te czasy, kiedy i on szukał schronienia w ustroniach leśnych, kiedy i on kochał bronił tych lasów i swego życia.

Staliśmy w ciszy leśnej, pogrążeni w dumaniach, a chłop mówił: „Tu, panie, w tem jeziorku, to powiadają, narzucano dużo broni; schowali ją, sami poszli po świecie... Dokąd — Bóg jeden wie. A tam—widzicie tę górkę? tam cztery mogiły bez krzyża—zabili w lesie i pocho-

wali. A dalej—to taki kanał kopany, tam można czasem znaleźć i szablę i ostrogę—ale to dawne czasy, lat trzysta, czterysta, mówią, jak byli Szwedzi. Dziś już na kanale stare dęby porosły. Powiadają, że tu wojowali, ale o tem w książkach niema“. I znowu cisza. Las szumiał, a my, wsłuchani w szum jego, chwytaliśmy chciwie te szepty, starając się w nich wyczytać jakąś opowieść z dawnych czasów, ale ucho nasze szumu tego zrozumieć już nie umie. A serce? Ono jedno słyszy i rozumie szepty naszych lasów, ale milczy, jak te ptaszyny leśne, pogrążone w mrokach nocy.

W dziwnym nastroju pod wpływem ciszy leśnej wracaliśmy do domu. Zapomnieliśmy o słońkach, o cietrzewiach—widzieliśmy przed sobą tylko ciemną leśną i jej tajemnice—krwawe, ciekawe, straszne.

(d. n.)

Myśliwy.

rodowych. Odsyłamy ich do pracy b. prezesa rosyjskich literatów Annieńskiego, z przekonań politycznych socjalisty narodowego, który dwoma głównie argumentami obala tę teorię w miesięczniku: „Russkoje Bogactwo“ za rok 1908: primo, nie można, powiada sędziwy pisarz, nadawać autonomiczno-narodowych praw ludom, rozproszonym na terytorjum jakiejś przeważającej narodowości, gdyż na każdym kroku ujawniałyby się sprzeczność zasadnicza uchwał prawnych dwóch czy też kilku samorządnych gmin narodowych, na jednym terytorjum działających, co doprowadzałoby ciągle do tysięcy nieporozumień i do sprzeczności w kulturalnym rozwoju grup narodowych. Zacofanie jednych odzywałoby się ujemnie na dążnościach postępowych drugich; secundo, jeżeli są dzisiaj ludzie, którzy wyzwalają się z pod opieki i przynależności do jakiegokolwiek parafji religijnej, to nie wolno krępować i tych, którzy nie zechcieliby należeć do żadnej z gmin narodowych.

Tyle z teorii. Przechodząc do wniosków praktycznych, powiedziec winniśmy. Obywatelu ziemi Suwalskiej! kiedy załatwiasz jakiś interes finansowy, gdy dajesz komu zarobek, posadę, nie zapominaj nigdy, że grosz swój tylko rzetelnym Polakom, nie wyłączając i Żydów-Polaków, masz wyłożyć, bo przez to robisz czynnek praktyczny, powiększasz skarb narodowy, wzmacniasz siły narodowe Polski w jej tragicznej walce w tak ciężkich warunkach. Nie wahaj się, aptekarzu, doktorze, inżynierze, mecenasie, urzędniku, ziemianinie, załatwiać sprawunków w polskim (nie wyłączając Żydów-Polaków) sklepie, robić obstalunków u polskiego rzemieślnika, nie załuj nawet przeplaconego grosza, bo może z tych groszy wyrośnie ci dzielny obywatel kraju; nie licz się ze swoją klientelą żydowską, bierz przykład z Żydów, którzy wszędzie swoich współwyznawców popierają; pamiętaj, że tą drogą różniczkujesz prędzej masy żydowskie na polskie i nie polskie, za co zyskasz w przyszłości wdzięczność samych Żydów.

A. M.

KORESPONDENCJE.

Wytkowyszki, d. 8 kwietnia 1910 r. Wiadomość o krwawem zajściu dnia 3 b. m. w kościele wisztynieckim i tu smutnym odbiła się echem i wywarła przykre wrażenie nietylko na chrześcijanach różnych wyznań, lecz na żydach. Chociaż podana przez berlińską „Lokal Anzeiger“ wiadomość o wielkiej liczbie rannych i pewnej liczbie zabitych okazała się mylną, jednak 3 lekko rannych w kościele Polaków przez Litwinów i tyleż Litwinów przez interweniujących żołnierzy pogranicznej straży, połamane chorągwie i inne utensylja kościelne—świadczą o zaciętej walce, jaka odbywała się w kościele o śpiewy. Stroną zaczepną byli Litwini—z braku chorągwi walczyli krzyżami i pięściami. W kościele walczył tłum ciemny, lecz wpływowi podżegacze pozostali w ukryciu, zapewne śmiejąc się z szatańskiej swojej roboty. Nie pierwsza to awantura w Wisztyniu, obie strony walczą o język w kościele już od lat kilku. Władza duchowna, stając po stronie żądań Litwinów, dołała tylko oliwy do ognia, a ostatnia awantura przeszła wszelkie granice. Posiew niepowołanych duchownych, którzy wprowadzili do kościołów na Litwie spory narodowościowe, smutne wydaje owoce. Z.

Z RÓŻNYCH STRON.

O szkoły handlowe w Królestwie. W Petersburgu przy ministerjum handlu i przemysłu odbyła się narada w sprawie utworzenia wyższych uczelni handlowych w państwie, a w tem i w okręgu naukowym warszawskim.

Na naradzie tej opracowano typy wyższych uczelni handlowych, mających powstać niebawem w państwie.

Poruszono przytem również sprawę, czy podobne uczelnie wyższe powstać mogą także w Królestwie Polskiem z wykładem w nich przedmiotów w języku polskim, na mocy przepisów z r. 1905.

Ponieważ kwestja ta wkraczała w sferę polityki ogólnopaństwowej, ministerjum zasięgnęło opinii rady ministrów.

Rada ministrów orzekła, że zamierzone wyższe uczelnie handlowe mogą być zakładane w Królestwie Polskiem, lecz tylko z wykładowym językiem rosyjskim i na warunkach, ustanowionych dla Cesarstwa, powstanie zaś wyższych uczelni handlowych z wykładami w języku polskim mogłoby zaszkodzić sprawom uniwersytetu i politechniki warszawskiej i z tego punktu widzenia rada ministrów przeciwna jest otwieraniu w Królestwie Polskiem wyższych uczelni z językiem wykładowym polskim.

Nauczyciele języka polskiego. Kancelarja kuratora warszawskiego okręgu naukowego otrzymała wyjaśnienie ministerjalne, według którego, z wyjątkiem zmiany podręcznika Małeckiego na podręcznik Kryńskiego, wydział naukowy ministerjum oświaty nie widzi powodów do zmiany dotychczasowo obowiązujących przepisów przy egzaminach, odbywanych na tytuł gimnazjalnego nauczyciela jęz. polskiego.

Zrównanie kalendarzy. Członek Rady Państwa Andriejewskij opracował projekt zreformowania kalendarza juljańskiego (starego stylu) w ten sposób, by go można było zrównać z kalendarzem gregoriańskim (nowym).

Przekształcenie to przeprowadzone byłoby w ten sposób, iż w każdym miesiącu jedną dobę należałoby podzielić na dwa dni, przez co w ciągu roku osiągnęłoby się zrównanie kalendarzy.

Nowy ten projekt prawodawczy Rada państwa weźmie w tych dniach pod obrady trybem inicjatywy własnej.

KRONIKA.

W Czytelnicy Naukowej dziś referat prof. Wacława Rutkowskiego „O energii“, gdyż w piątek ubiegły niedomaganie prelegenta stanęło na przeszkodzie jego dobremu chęciom. Wieczór jednak mieliśmy zapełniony dzięki nieustrudzonemu prof. A. Sądagowi, który, jak zwykle, interesująco, barwnie i z możliwym pogłębieniem przedmiotu dał wstępne przygotowanie do wysłuchania dzisiejszego referatu.

Koncert. 26 kwietnia, w dzień wyborów w Towarzystwie Kredytowem Ziemskim, przy współudziale sił miejscowych artystów-amatorów odbędzie się koncert-raut na rzecz niezamożnych uczeni pensji p. Kazimierzy Żulińskiej.

Odczyt. Dnia 12 b. m. w sali Szkoły Handlowej miał miejsce odczyt o kulturze i drogach jej krzewienia, wygłoszony przez mecenasa Czesława Mejro, przybyłego z Warszawy. Prelegent przed liczną publicznością określił, czym jest kultura, jej cel, oraz drogi, które ludzkość powinna kroczyć, aby dopiąć zakreślonego przez nią celu. Pracę powinien każdy zaczynać od siebie, kształcąc i rozwijając jednocześnie rozum i uczucie. Środkiem szerzenia kultury powinien być czyn.

Nowy pomysł rzeźników. Rzeźnicy suwalscy, dobijając się podwyższenia i tak już wygórowanej taksy na mięso (14 kop. za funt), sprowadzili 12 sztuk wołów stepowych (w Suwałkach starczyłoby to za ledwie na 1 dzień pejsachu), które w dniu 13 b. m. w

południe pędzono ulicami miasta, kilkakrotnie zatrzymując się przed domem gubernatora i rządem gubernalnym, gdzie odbywały się posiedzenia władz, by zareklamować bydło, idące na rzeź. Tymczasem wiemy o tem dobrze, że w jatkach zazwyczaj bywa sprzedawane mięso z miejscowego bydła, 2—3-letnich byczków i jałowic, za cenę wygórowaną.

Z sądu. We środę 20 b. m. komplet wyjazdowy Suwalskiego Sądu Okręgowego odbędzie posiedzenie w Marjampolu. Między innymi rozpatrzoną zostanie sprawa o nadużycia na poczcie w Marjampolu i Wytkowyszkach, gdzie kilku telegrafistów z Kozłowej-Rudy zapomocą fałszywie zaświadczonych podpisów na awizacjach pocztowych odbierało pieniądze, wysyłane dla włościan przez ich krewnych z Ameryki.

O zwrot kaplicy katolickiej. Włościanie katolicy ze wsi Rudowiki w gub. Suwalskiej zwrócili się niedawno za pośrednictwem członka Rady państwa archiepiskopa Mikołaja do synodu z prośbą o zwrócenie im kaplicy, wzniesionej ich kosztem, a w 1875 roku zamkniętej z rozporządzenia władzy, oraz cmentarza przy kaplicy, odebranego od petentów. Sprawa ta niedawno rozważana była w synodzie, gdzie zdania się podzieliły. Jedni uznali sprawę za słuszną i oświadczyli się za zwróceniem kaplicy i cmentarza katolikom, inni natomiast wyrazili obawę, że przychylenie się do ich prośby pobudzi innych do zwracania się do synodu z podobnymi prośbami. Po długotrwałej dyskusji synod większością głosów postanowił prośbę włościan katolików odrzucić.

Kometa Halleya. W przyszłym tygodniu (w nocy z 19 na 20 kwietnia) kometa Halleya przejdzie przez punkt przysłoneczny swej drogi.

Krażąc dokoła słońca po bardzo wydłużonej elipsie, kometa znajdowała się przed 38 laty w odległości od słońca 35 razy większej, aniżeli ziemia (dalej niż ostatnia ze znanych nam planet—Neptun); zbliżając się ciągle ruchem przyspieszonym, za kilka dni znajdzie się w odległości od słońca, równej dwóm trzecim promienia drogi ziemi (bliżej, niż Wenus).

Wiemy, że komety są olbrzymiami chmurami cząstek mineralnych, z których w miarę zbliżania się do słońca, pod działaniem promieni tego ostatniego, wydzielają się gazy, ciśnieniem tych promieni pędzone w przestrzeń i stanowiące ogon komety. Ogon, nadający kometom ich świetność, rozwija się najbardziej w punkcie przysłonecznym ich drogi, gdzie działanie promieni słonecznych jest najsilniejsze. Jeżeli przeto kometą będzie widzialna dla nieuzbrojonego oka, zobaczymy ją w nadchodzącym tygodniu, w którym przypada okres jej największej świetności.

W roku bieżącym szukamy tego rzadkiego gościa, nie wiemy nawet, czy go dostrzeżemy; dawniej inaczej bywało. O komecie Halleya w r. 1456 Długosz wspomina, że całą noc świeciła nie zachodząc, a rozmiary jej ogona dochodziły do 60°—na trzecią część łuku sklepienia niebieskiego. Były to dni jej świetności, gdy zjawieniem się swoim przerażała ludzi, widzących w tem wspaniałem i tajemniczem na owe czasy zjawisku zapowiedź gniewu Bożego. Jakie wrażenie sprawiała ona wówczas, możemy sądzić z tego, że przerażony papież Kalikst III nakazał modły i południowe nabożeństwa, oraz wskrzesił zapomniane do tego czasu zwyczaj dzwonienia w kościołach o godz. 12 w południe, ażeby zwrócić na Turków to zło, które z sobą przynosiła kometa. Wiele rozmaitych klęsk,

przypisywanych tej komecie, znajdujemy w kronikach, zaczynając od roku 11 przed N. Chr.

Lecz tej samej komecie sądzonem było również stać się kamieniem węgielnym innego poglądu na te ciała niebieskie. Kometa Halleya była pierwszą, dla której określony został czas obiegu dokoła słońca (76 lat) i przepowiedziany powrót.

Niestety, gdy Halley obdarł ją z tajemniczejsi groźnej roli zwiastunki gniewu Bożego, zaczęła ginąć świetność jej szaty. Już w drugim powrocie po obliczeniach Halleya (w r. 1985) nikt, prócz astronomów, uzbrojonych w lunety, jej nie widział. Ogon komety nie jest stateczną jej częścią, jest to utwór wciąż nowy (jak słup dymu nad kominem), tworzący się kosztem jądra. Ponieważ ciągle nowe masy gazów, wytwarzających się w jądrze, rozsiewane są w przestrzeniach wszechświata, przeto produktywność jądra z czasem słabnie i ogon coraz się zmniejsza, aż nareszcie kometa zamieni się w zwykły rój meteorytów. Kometa Halleya nie jaśnieje obecnie na niebie takim blaskiem, jak dawniej, bo zasób, z którego tworzył się ogon, wyczerpał się już w znacznej mierze.

Minęły czasy, gdy kometa niosła z sobą rozmaite klęski, minęły bezpowrotnie chwile świetności komety Halleya, dotychczas jednak niektórzy uczeni uznają za stosowne straszyć ludzkość tymi niewinnymi wędrowcami nieba. Zwolennik wielkich efektów, K. Flammarion, z powodu tegorocznego zjawienia się komety Halleya przepowiedział koniec świata aż na dwóch planetach: na Wenus i na Ziemi. Nie przyjął on jednak pod uwagę, że Wenus będzie zbyt daleko od płaszczyzny drogi komety, aby mogła zetknąć się z ogonem, a ziemia, chociaż znajdzie się około 20 maja na linii ogona w odległości 54 milionów kilometrów od jądra, to wobec tak małej gęstości gazów, o jakiej my pojęcia mieć nie możemy (tysiące razy mniejszej od tej, jaką mamy w próżni, wytwarzanej przez najlepsze maszyny pneumatyczne), za ledwie od astronomów dowiemy się, że zanurzyliśmy się w to napozór straszne, a w gruncie rzeczy zupełnie niewinne środowisko. Sami tego nie odczujemy wcale i najmniejsze zjawiska nam tego nie zdradzą, jak to już miało miejsce w r. 1819 i 1861.

Nie od rzeczy będzie tu dodać, że tłumaczenie wczesnej wiosny tegorocznej wpływem tej lub innej komety nie ma żadnej realnej podstawy.

Kto chce spróbować obserwować kometę Halleya, powinien uzbroić się w lunetę i szukać na wschodniej stronie nieba, najlepiej w pół godziny po jej wschodzie.

Wschód komety Halleya:

16 kwietnia	o godz.	3	m.	37	rano
20	"	3	"	19	"
24	"	3	"	2	"
28	"	2	"	47	"

Chwile największej świetności przypadają jednak podczas pełni, kiedy blask księżyca utrudni jej zobaczenie. Należy przeto mieć na uwadze czas zachodu księżyca.

O F I A R Y:

Na stypendjum im. Piotra Górskiego.

Pp. Z. Staniszevska—1 r., W. Makarewiczówna—1 r.

Stałe składki na Szkołę Handlową.

P. Grodzki—10 rb. 56 k., (zebrane w Filipowie).

Ogłoszenia.

SPRZEDAJE SIĘ KAMIENICA,
Kowieńska 26. Wiadomość—
Ogrodowa 10, u p-ni Lejkowskiej.

ZAKŁAD FIZYKO-LECZNICZY

dla ambulatoryjnego leczenia chorób kobiecych

(Szkolna 5, Marszałkowska 140) telefon 119-34

D-rów S. Hubickiego, L. Lorentowicza i S. Wisznickiego.

Leczenie wysięków i spraw zapalnych organów miednicy, leczenie otyłości i niedowładu jelit. Metody lecznicze: kąpiele świetlno-elektryczne, w gorącym powietrzu kwaso-węglowe, mineralne, błotne, nasiadowe (błoto Krynickie i Ciechocińskie), okłady z Fango i błota limanowego, obciążanie na równi pochyłej, elektryzacja, masaż wibracyjny i ręczny, gimnastyka lecznicza.

3—12



S.I. Czapelewiecki i S-wie
polecają ostatnie nowości
udoskonalonej perfumerji:
„ANTIQUE” „GOUT D'OR” „IDEAL”
PERFUMY, WODY KOŁONSKIE, KWIATOWE, MYDŁA
SKŁAD GŁÓWNY: WARSZAWA, RYMARSKA 16.
— !! ŻAĐAĆ WSZĘDZIE !! —

Ból głowy i Migrenę

natychmiast usuwa

MIGRENO-NERVOSIN

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek.
Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

5



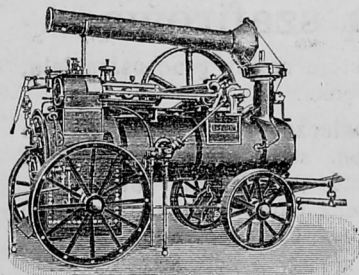
4—5

Popierajmy przemysł krajowy, używając najlepszą pastę do bucików
„BON-TON”
masę do podłóg „Lux”, szuwaks i inne wyroby
Chem. fabr. S. GLIŃSKI, Warszawa.
Sklep własny: Nowy-Świat № 41, kantor: Marszałkowska № 8.
!!Ostrzega się przed licznymi naśladownictwami!!



GAŁY ŚWIAT PALI
GILZY
NAJWIĘKSZEJ FABRYKI
W KIJOWIE
DUWANA

Pod względem ilości maszyn, wyrabiających wyłącznie gilzy szyte, pierwsza fabryka w świecie. 86 maszyn, prócz warsztatów tokarskich, motorów, maszyn do cięcia mundszteków. Oprócz tego 24 maszyny do robienia drewnianych pudełek i 6 pras drukarskich.



HENRYK LANZ, Mannheim

POLECA

LOKOMOBILE

na parę nasyconą i przegrzaną z wentylowem sterem syst. „Lenz” z kondensacją lub bez kondensacji.

JENERALNA REPREZENTACJA

Tow. Akc. „PAROWÓZ”

WARSZAWA,

Telefon 12-55 i 20-60.

Królewska № 39.

№ 22107—2—3

Stan Rachunków Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na 1 Kwietnia 1910 roku.

Stan czynny.	Ruble.	Kop.	Stan bierny.	Ruble.	Kop.
Gotowizna w kasie	12281	65	Kapitał obrotowy (10 ^o /o udziały członków)	80596	—
Rachunek przekazowy w Banku Państwa № 56251.	633	12	Kapitał zapasowy	1278	68
Papiery procentowe własne	8021	40	Kapitał rezerwowy	1462	41
Papiery procentowe kapitału zapasowego	310	—	Kapitały na lokacji	492877	34
Udziały dywidendowe	1500	—	Rachunki bieżące	138672	57
Skup weksli handlowych	386171	95	Korespondenci: nasze rachunki (Nostro)	12313	11
Sola-weksle z zabezpieczeniem hipotecznym, pod zastaw towarów, produktów gospodarczo-rolnych i narzędzi rolniczych	124203	42	Korespondenci: ich rachunki (Loro).	42318	9
Korespondenci: nasze rachunki (Nostro)	52197	12	Udziały do zwrotu	865	—
Korespondenci: ich rachunki (Loro)	19918	67	Podatki skarbowe od procentów i zysków	2177	36
Otwarty kredyt, zabezpieczony pap. ^o / _o / _o	166309	94	Pobrane procenty i prowizja	22612	93
Pożyczki pod zastaw papierów ^o / _o / _o	5318	31	Sumy przechodnie	666	16
Monety zagraniczne.	28	7	Dywidenda niepodniesiona z roku 1908	2025	45
Weksle inkasowe	13775	85	Dywidenda niepodniesiona z roku 1909	3169	87
Zaliczenia kolejowe i frachty	1207	17	Kasa Przewoźności rk. A.	115	95
Wydatki do zwrotu.	—	—	Kasa Przewoźności rk. B.	47	40
Ruchomości	1564	9	Wydatki do zwrotu	32	72
Sumy przechodnie	452	10			
Skup papierów procentowych wylosowanych i kuponów	482	73			
Koszty organizacji	1550	55			
Procenty wypłacone.	989	72			
Koszty handlowe	4315	18			
	801231	4		801231	4

Depozyty zachowawcze R. 265253 ²²

ŻĄDAJCIE we wszystkich Składach gramofonów i muzycznych instrumentów

PATHÉFONÓW

które grają wieczną kulką szafirową.

NIE KUPIJCIE do waszych Gramofonów więcej płyt, które należy grać ostrą igłą, bo ostra igła niszczy płyty zbyt prędko.

Żądajcie wszędzie **PLYT PATHÉ**, które się odgrywa wieczną kulką szafirową, bo każdy gramofon da się z łatwością przerobić na **Pathéfon**, stare płyty gramofonowe uwzględnia się przy kupnie płyt **Pathé**. Kłopotliwą i kosztowną **ZMIANĘ IGIEŁ** usuwają kategorycznie **Pathéfony i Płyty Pathé**, których cena bardzo niska, bo wynosi bez względu na artystę **tylko** w rozmiarze „grand“ 24c/m. rb. **1 kop. 20.**
„gigant 28c/m. rb. **2 kop. 20.**

Wszechświatowy bogato ilustrowany Repertuar.

Ceny Pathéfonów bardzo przystępne: 20 rb., 25 rb., 35—40 rb., 50—60 rb., 75—85 rb., 100—125 rb., 175—350 rb.

Pathéfony nie wymagają zmiany igły i dlatego one jedne pozwalają grać do tańca—bez przerwy.

Przedstawiciel i Główny Skład na Królestwo Polskie

Adam Klimkiewicz, Warszawa, Wierzbowa 8 (dawniej Leszno 14)

SPRZEDAŻ ZA GOTÓWKĘ i NA RATY (10^o/o drożej).

Cenniki, repertuary i warunki wysyłamy polecone po otrzymaniu 10 kop. markami.

ZDOLNYM KUPCOM I AGENTOM oddajemy wyłączność na poszczególne miasta Królestwa Polskiego.